

Ptaszycki, Jan Szczęsny

Ze studiów nad "Memoryałem" Ostroroga

Przegląd Historyczny 7/3, 276-298

1908

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Ze studyów nad „Memoryałem“ Ostroroga.

III.

(Dokończenie ¹⁾)

W sprawie jednego jeszcze falsyfikatu.

Po odparciu wniosków ks. Nowodworskiego i po skonstatawaniu autentyczności *M*, chętnie przystąpilibyśmy do rozstrzygnięcia kwestyi, która teraz już sama się nasuwa pod pióro, a mianowicie: z jaką epoką, z jakim rokiem powiązać możemy ukazanie się *M*? Uważamy jednak za niezbędne załatwić się ostatecznie ze wszystkimi zarzutami, jakie się posypały bądź pod adresem samego Ostroroga, bądź też jego traktatu. O ile w sprawie, rozpatrzonej powyżej, chodziło o kwestyę zasadniczą — o autorstwo Ostroroga, o tyle w sprawie, której teraz musimy poświęcić kilka uwag, ważną rolę gra kwestya formalna, dotycząca losów *Memoryału*.

Do pewnego czasu wiedziano tyle tylko, że Ostroroga spotkała jedna wielka krzywda:—pochłonęła go Leta — zginął on na kilka wieków w pamięci ludzkiej. Przed kilkunastu laty okazało się jednak, że krzywda ta była podwójna; niedość na tem, że traktat Ostroroga uległ zapomnieniu,—ale trafił on do Tomicjanów (które nam go przechowały) w odpisie sfałszowanym.

Prof. Wierzbowski wynalazł tekst *M*, stanowiący odpis, sporządzony w w. XVII z nader starego odpisu, pochodzącego z końca XV lub początku w. XVI, którego brzmienie, znacznie się różniące od brzmienia odpisów dotychczas znanych, zdaniem tego uczonego ma być jedynie zgodne z oryginałem.

Na pierwszy rzut oka może się ta kwestya wydać zbyt formalną i drugorzędną, lecz nie jest tak w rzeczywistości, gdyż chodzi tu nie o warianty filologiczne, lecz o istnienie i znaczenie tekstów, na których budujemy historycę *M*, oraz opieramy analizę po-

¹⁾ Autor zabierze jeszcze w tej sprawie głos w „Przegl. Historycznym.“

glądów i projektów Ostroroga. Hypoteza, postawiona przez prof. Wierzbowskiego, a także tekst „nowego“ Memoryału, poprzedzony obszernym wstępem wydawcy, nie doznały na razie należytej oceny krytycznej. Jedni wystąpili z suchymi wzmiankami bibliograficznymi o nowem wydawnictwie¹⁾, inni zaś (Piekosiński, Wittyg, Szaniawski, Richard) w artykułach swych poruszyli tylko jedną kwestyę specjalną, wytkniętą i przez prof. W. Musieliśmy czekać długo, zanim ujrzeliśmy sumienny i gruntowny artykuł p. Gallego, szczegółowo rozpatrujący wnioski prof. W. Bez wahania piszemy się na większość dowodów, podanych we wskazanym artykule, a że jego autor, jak to często się zdarza, nie był we wszystkim dokładny i coś niecoś przeoczył, można więc będzie i tu nieco dodać, lecz jak i w sprawie poprzedniej, nie nużąc czytelnika powtarzaniem tego, co już zostało wypowiedziane. Poprzestaniemy zatem na uzupełnieniu wniosków krytycznych p. Gallego kilku własnymi spostrzeżeniami treści ogólnej. Kwestye filologiczne postaramy się omijać²⁾.

Jak wyglądał tekst *M*, według którego został sporządzony odpis w w. XVII, nie wiemy, gdyż odpis ten jest w najwyższym stopniu przepelniony dziwolągami, które nie mogą być położone w całości na karb przepisywacza XV — XVI w., lecz są najprzeważniej owocem rażącej nieudolności przepisywacza w. XVII. Chcąc więc dowiedzieć się, co mógł sam przez się przedstawiać tekst wcześniejszy, trzeba go uwolnić od ewentualnych wtrętów w. XVII. Wpatrując się uważniej w dzieło przepisywacza z nowszej doby, przekonywamy się przedewszystkiem, że treścią traktatu nie był on wcale zainteresowany, a niektóre miejsca odpisu świadczą dobitnie, iż przepisywał tak, jak mu się wydawało, że ten czy inny wyraz pojedynczy jest napisany; że zaś sensu będzie mało — o to mniejsza. Jest jednak spora ilość wad w odpisie w. XVII, które stanowczo muszą być przeniesione do tekstu wcześniejszego, nieznanego nam. Sprawiedliwość nie pozwala potępiać bezwzględnie tego tekstu, gdyż zawiera on w sobie i niektóre strony dodatnie; odrazu wszakże możemy zawyrokować, że te strony nikną wobec stron ujemnych, które odróżniają tekst nowoodkryty od znanych nam już dawniej.

Nie tu miejsce na szczegółowe kolacyonowanie odpisów.

¹⁾ Bibl. Warsz. 1891, II, 1892, I; Kwart. His. 1895, str. 716 (Winiarz); Wędrowiec 1891, Nr. 49.

²⁾ Roztrząsamy je w naszej rozprawie rosyjskiej.

Przytoczymy tylko kilka różnic ważniejszych, które zdaniem prof. Wierzbowskiego są dowodem sfalszowania tekstu *M* w wieku XVI.

Wiemy, że przez słowa *Sequitur de profanis negotiis*, *M* podzielony jest na dwie części: kościelną i świecką. Nowy tekst nie zna jednak tego podziału, co też prof. W. uważa za rzecz całkiem zrozumiałą: o podziale traktatów Ostroróg nic nie wspomina, oczywiście z tego powodu, że część kościelna *M* zawiera w sobie rozdziały treści świeckiej i odwrotnie. Poniżej, przy dokładniejszej analizie treści *M*, zobaczymy, że ta wada w układzie materiału zależała od okoliczności, w jakich powstał *M* i może być całkiem uzasadniona. Bądźco bądź wada tego rodzaju nie będzie dla nas wskazówką fałszywości utworu, gdyż oczywiście żadnego celu niepodobna po temu dopatrzeć. Zostawmy jednak na uboczu słowa, dzielące *M*, które mógł tam wstawić pierwszy lepszy przepisywacz, nie mający na myśli przerabiania traktatu. Przypatrzmy się raczej układowi „autentycznego“ tekstu *M*. Otóż układ ten nosi na sobie cechy, których w żaden sposób nie można powiązać z rozumem i sprytem osoby, która ułożyła *M*. Jeżeli podział *M* na dwie części nie wydaje się na pierwszy rzut oka konsekwentny, nie znaczy to jeszcze, aby w razie braku tego podziału można było porozrzucać rozdziały bez żadnego systematu, — a rys ten w stopniu rażącym konstatujemy w nowym tekście: panuje w nim chaos kompletny. Zamiast rozpatrzyć sprawy kościelne, a potem przejść do świeckich, autor bez najmniejszego porządku przeplata jedne rozdziały drugimi, łączy po kilka rozdziałów w jeden, pozostawiając tytuły, nie odpowiadające treści skombinowanych w ten sposób rozdziałów; w razach zaś, kiedy grupuje po kilka rozdziałów, choćby treści kościelnej, w jedną całość, nie dzieli ich na kategorie, lecz wiąże mechanicznie, nie dbając o treść, która by je łączyła. Te cechy ujemne, które — bezwątpienia nie były dziełem przepisywacza z wieku XVII, widocznie nie uszły uwagi uczonego wydawcy omawianego odpisu, ale nie wzbudziły w nim podejrzenia. Czyżby sam Ostroróg miał przekazać potomności *M* swój w stanie tak chaotycznym?! Wobec wad tak rażących w układzie nowego tekstu, niekonsekwencja, polegająca na zatytułowaniu części świeckiej *M*, jest drobną błahostką. Czyż jednak rzeczywiście pierwsze rozdziały *M*, omawiające sprawy, dotyczące osoby króla, winny być uznane za niewłaściwe dla kościelnej części *M*? Wszak większość ich poświęcona jest stosunkom z kuryą rzymską, że zaś reszta odnosi się specjalnie do króla, to czyż nie będzie tu motywem wystarczającym, że autor *M* uważał za stosowniejsze rozpoczęcie swego traktatu od projektów,

które pierwszą osobę w państwie miały na widoku — *accidentalìa quaedam regia movere*, jak to zaznacza we wstępie do *M*?¹⁾

Rozdział XXI tekstu *M*, na który się złożyły trzy rozdziały tekstu *P*, posiada na samym początku ustęp, którego brak w innych odpisach „podrobionych.“ Jest on rzeczywiście zupełnie na miejscu w *M*, gdyż na treść jego Ostroróg powołuje się w jednym z rozdziałów wojennych. Prof. Wierzbowski twierdzi, iż ustęp ten został wykreślony umyślnie przez fałszerza. Nie widzimy jednak, niestety, celu, któryby spowodował jego opuszczenie w tyłu odpisach. Treścią swą początek rozdziału XXI zgadza się doskonale z całym rozdziałem i w znacznym stopniu przypomina rozdział XXXI (tekst *P*.), w którym autor napomina osoby, należące do sądu, przed nadużyciami, jakie często mają miejsce przy zachowywaniu tego porządku, w jakim sprawy muszą być rozpatrywane;— rozdział ten pozostał jednak we wszystkich tekstach. Fałszerz wykazał w tym razie jawną niekonsekwencyę, gdyż zauważył krytykę porządków sądowych w ustępie wskazanym, a nie dojrzał jej w wielu innych rozdziałach *M*. Samo połączenie trzech rozdziałów w jeden (rozd. XXI, tekst *W*.) jest bardzo nieudatne, tytuł zaś—nieodpowiedni do całości.

W kwestyi, dotyczącej czasu powstania *M*, jabłkiem niezgody wśród uczonych były słowa *tametsi juvenis*, które są opuszczone w tekście *W*. i zdaniem jego wydawcy są wtrętem z w. XVI. Nie należymy do rzędu tych, którzy na mocy słów wskazanych wnioskowali o nader wczesnem ułożeniu *M*; podzielamy zdanie uczonych, którzy uważali za rzecz całkiem zrozumiałą, iż *tametsi juvenis* mogło wyjść z pod pióra Ostroroga i po r. 1470. Czy słowa te będą opuszczone w *M*, czy nie—jest to zupełnie obojętne, gdyż, oczywiście, fałszerzowi nie zależało na ich wstawieniu.

Rozdz. XXVI w tekście *W*. uległ pewnemu skróceniu, co zasługuje na uwagę. Ostroróg napada w nim na Niemców i ciężkimi zarzutami obarcza swych spółziomków za ich sympatye dla kultury niemieckiej, która się ujawnia chociażby w nadawaniu nazwy niemieckiej prawu polskiemu. W ustach Ostroroga niechęć do germanizmu jest bardzo naturalną i wobec tego bardziej będzie się z nią zgadzał ustęp o Niemcach, nieco obszerniejszy, jaki właśnie znajdujemy w tekście *P*. Przeciwnie, w w. XVI, kiedy refor-

¹⁾ W celu streszczenia się, będziemy nadal tekst, wydany przez prof. Wierzbowskiego, nazywać tekstem *W*., teksty zaś, wydane przez prof. Pawińskiego i innych uczonych, posiadające niewielkie odmiany—tekstem *P*.

macya zaczęła śmiało podnosić głowę i na wielką skalę przenikać do umysłów polskich, rozdz. XXVI (W.) musiał razić zbyt ostrym tonem i dlatego został oglądzony w niektórych szczegółach. Na mocy tego rysu moglibyśmy raczej autora tekstu W. posądzać o zmiany rozmyślne, poczynione w traktacie Ostorroga i zmiany te odnieść do w. XVI.

Jak dalece charakterystycznym jest dla Ostorroga, doktora obojga praw, rozdział L o doktoratach, widzieliśmy już wyżej. Prof. W. uważa go jednak za ustęp późniejszy, dorobiony pod wpływem artykułów ze statutu r. 1496, a skierowanych przeciw plebejuszom, dążącym do zajmowania wyższych stanowisk w kościele. Według statutu, wyjątki mogą być poczynione tylko dla tych, którzy, będąc aspirantami do tych stanowisk, przedtem już uzyskali tytuły naukowe. Zupełnie jednak do czego innego dąży autor rozdz. L: ma on w równym stopniu na myśli i szlachcica i plebejusza, a interesuje się jedynie procedurą zdobywania stopni naukowych. Zdaniem Ostorroga, mniejsza o to, czy ten lub ów będzie figurował ze stopniem, czy bez niego; ważna jest strona odwrotna medalu: czy stopień jest zdobyty sprawiedliwie, i czy jest nadany za zasługi prawdziwe i za gruntowną wiedzę; w sprawę tę wcale nie wgląda statut. Nic również wspólnego nie może mieć z rozdz. L postanowienie z r. 1484, wzbraniające udzielania plebejuszom posad w poznańskim i w innych kościołach katedralnych. Z tego jeszcze względu nie możemy się pisać na twierdzenie prof. W., że do r. 1525 napotykamy w ustawodawstwie polskim wiele artykułów, pod względem treści nader zbliżonych do różnych projektów, zawartych w *M*. Większość artykułów tych powstała jeszcze przed ukazaniem się *M*, mamy jednak pewną ilość i takich, których ogłoszenie bez wątpienia nastąpiło po napisaniu *M*¹⁾. Idąc za metodą, której prof. W. trzymał się względem rozdziału L, bylibyśmy zmuszeni nietylko uznać większość projektów Ostorroga za nieoryginalną i płynącą z poprzedzającego ją ustawodawstwa, ale nadto wykreślić tak z tekstu P., jak i z tekstu W., szereg rozdziałów (lub ich części), które mogły by powstać zaledwie w końcu XV lub na początku XVI w.

W tekście P. fałszerz poczynił skróty, lub uzupełnił projekty Ostorroga dodatkami, co zdaniem prof. W. miało być skutkiem nowego stanu rzeczy, jaki miał miejsce w w. XVI; np. w końcu rozdz. LIII (P.) fałszerz uważał za konieczne dodać projekt o po-

¹⁾ Por. tablice porównawcze w naszej rosyjskiej pracy o Ostorrogu.

bierania myta od krajowców tylko w razie eksportu towarów zagranicę, w rozdz. zaś LXIII opuścić ustęp o biciu dukatów. Ale, postępując drogą takich przypuszczeń, musielibyśmy w imieniu fałszerza wykreślić pewną ilość projektów Ostroroga, które nie osiągały praktycznego celu w w. XVI i były już przestarzałe, kiedy np. stosunki z Rzymem zrównoważyły się, a władze polskie wyrobiły sobie różne ulgi w sprawie rozporządzania beneficjami i t. d.; nie miało wtedy racji bytu występowanie w formie tak kategorycznej przeciw wymaganiom Kuryi.

Wydawca nowego tekstu zwraca uwagę na styl, który jest bardzo odmienny w tekstach W. i P. W pierwszym styl jest poważny, prosty, bez wszelkich błyskotek zewnętrznych. Fałszerz zaś wykazał swą erudycję i odpisowi swemu chciał nadać polor uczoneści; wobec tego styl tekstu sfalszowanego razi górnolotnością. Oczytanie fałszerza nie przeszkodziło mu jednak popełniać najprostszych błędów gramatycznych. Za to moglibyśmy stwierdzić, że Ostroróg, jako autor tekstu W., posiadał w słabym stopniu stylistykę łacińską, co się wykazało w wielu miejscach *M*, a mianowicie — w całkiem nieprawidłowej konstrukcji zdań. Możemy teraz postawić pytanie: na mocy czego powinniśmy sądzić o stylu Ostroroga? Jeżeli pozostała po nim spuścizna literacka składa się tylko z *M*, to co upoważnia nas do przypuszczania, że prostym i niewyszukanym stylem wyróżniało się mianowicie pióro Ostroroga. Bądźco bądź mowa, którą wygłosił w r. 1467 i która w danym razie posłuży nam niejako za dodatek do *M* w sądach o Ostrorogu, nie wykazuje bynajmniej prostoty stylu jej autora.

Pozostawmy teraz na uboczu wszystkie rysy ujemne, jakieśmy znaleźli w tekście W. i rozpatrzmy sam tekst fałszyfikat — o ile może on być wiarogodnym. Przedewszystkiem fałszerz miał na widoku Łaskiego i tę część społeczeństwa polskiego, która sprzyjała chętnie prądom reformacji. Pierwszemu posyła on odpis *M* i w liście swym prosi o łaskawe przyjęcie go, o ile takowego jeszcze nie posiada. Przypuszczeniu temu nie przypisujemy wielkiej wagi, gdyż mogła ta odezwa nie być szczerą. Toż samo możemy powiedzieć i o oświadczeniu „fałszerza“ we wstępie *ad lectorem*, iż zajął się odpisaniem *M*, powodując się wielokrotnymi życzeniami publiczności, aby dziełko tak cenne nie zaginęło. Ważniejsza jest okoliczność, która nie była wskazana ani w jednym, ani w drugim miejscu, musiała jednak obchodzić fałszerza: oto o istnieniu *M* i o jego treści Łaski z pewnością wiedział, a wiedziało o tem również i społeczeństwo. Pojmowalibyśmy fałszerstwo, którego sprawca na cudzym traktacie, nieco przerobionym, podałby swe własne imię...

Lecz co znaczyła propaganda hasel reformacyjnych za pomocą cudzego traktatu, nie tylko przepisanego w brzmieniu nie oryginalnym, lecz nadto pod względem treści niezastosowanego do faktów, które zaszły w końcu XV i na początku XVI w. Od dziełka, które powstało w w. XV, społeczeństwo oczywiście nie mogło wymagać, aby nosiło ono koloryt nowoczesny, odpowiadający XVI st. Gdzież tu, wobec tego, spryt i erudycya człowieka, który się miał oddać służeniu nowym ideom i w tym celu podrabiał traktat autora z w. XV? Gdzie, pytamy, konsekwencya tego domniemanego fałszerza, który, podrabiając *M*, w celu oczywiście służenia reformacyi—(co widoczne jest ze wstępu, dorobionego do *M* przez fałszerza, a również dałoby się uzasadnić i epoką, w której falsyfikat został sporządzony, epoką krzewienia w Polsce hasel reformacyjnych)—część kościelną, najbardziej nadającą się do propagandy, zostawił prawie nietkniętą, chociaż w tych czasach wiele można było w niej zmienić,—całkiem zaś przerobił świecką i wszystkie te zmiany poczynił z pobudek czysto osobistych? Zmiany te w szczegółach, które w znacznej swej części większej wagi nie miały, były wygodne dla samego fałszerza—tak je wyjaśnia prof. Wierzbowski. Cel popierania reformacyi musiałby zatem upaść.

Nie będziemy go jednak odrzucać, lecz tylko stanowczo musimy oponować przeciw zdaniu, jakoby w tym celu *M* został podrobiony. W celu krzewienia reformacyi został sporządzony nowy odpis *M*, lecz treść jego została nietknięta; co zaś do pewnych i bardzo nieznaczących zmian, którym uległ traktat Ostroroga—nieznaczących dla tego, że bardzo wielu ustępów w tekście *W.* ze względu na ich wadliwość nie możemy przypisać Ostrorogowi—to ich winowajcy trzeba szukać w zwykłym przepisowaczu, którego żadne cele nie obchodziły, albo w osobie, która była autorem wstępu *ad lectorem* i która nie mogła przerabiać rozmyślnie tekstu *M*. Wszak wiele dzieł starych z biegiem czasu nabiera względnej aktualności i wśród czytelników zyskuje poklask. Oczywiście, w tym wypadku interesują nietyle szczegóły, ile całość i ton dzieła. Po rozważeniu wiarygodności faktu obu falsyfikatów — dzieła i jego odpisów — widzimy, że chociaż oba mają pod sobą grunt słaby, jednak ułożenie *M*, jako utworu całkiem nie należącego do Ostroroga, byłoby faktem bardziej trafiającym do przekonania, lecz jedynie z tego względu, iż w jednym wypadku ludzie traktatu Ostroroga zupełnie nie znali, w drugim zaś znali go z pewnością.

Miał też rację dr. Prochaska, który w rozprawie swej o Ostrorogu zaznaczył, iż, nie zważając na żadne różnice, jakie spotykamy

w tekstach W. i P., nie może być mowy o sfalszowaniu *M*, lecz tylko o dwóch jego redakcyach, według których możemy nawet zrekonstruować tekst autentyczny *M*.

Co się tyczy tekstu *M*, z którego tekst W. został przepisany, to przypuszczamy, iż powstał on w w. XVI i miał zupełnie odrębną historię, aniżeli reszta odpisów z Tomicyanów. Pozostał bez wstępu i zaginął. Jednocześnie musiał krążyć i odpis inny, który około r. 1532 doczekał się wstępu, przesłany był Łaskiemu, potem zaś, w kilku już egzemplarzach, przechował się w Tomicyanach. Porównanie listu Calliguli do Łaskiego ze wstępem *ad lectorem* upoważnia nas do przypuszczenia, że autorem wstępu, a może i sprawcą odpisu, był sam Calligula, chociaż nie wyłączamy przypuszczenia, że był nim i sędzia wieluński — Masłowski, o którym Calligula wspomina w swym liście.

Odpisy *M*, które przez Górskiego zostały wcielone do Tomicyanów (tekst P.), o całe niebo stoją wyżej pod względem wewnętrznym i zewnętrznym od zaginionego odpisu, który był prototypem tekstu W.; bez wątpienia też były one o wiele bliższe oryginału, napisanego przez Ostoroga. Gdybyśmy wiedzieli, że Masłowski—Calligula mieli w swych ręku oba odpisy, to było by dla nas zupełnie jasnym to, że do przesyłki dla Łaskiego wybrali tekst poprawniejszy.

IV.

Czas powstania Memoryału.

Dokładniejsze rozpatrzenie wniosków ks. Nowodworskiego pozwoliło nam, wbrew wszelkim jego usiłowaniom, podjętym w celu stwierdzenia faktu powstania *M* w w. XVI pod firmą Ostoroga, dojść do przekonania, że autorem *M* nie mógł być nikt inny, jeno tylko Ostoróg; że zaś wiadomo z pierwszego rozdziału naszej pracy, iż wojewoda poznański zmarł na samym początku wieku XVI-go, możemy przeto uważać za rzecz, nie podlegającą kwestyi— że *M* powstał w drugiej połowie wieku XV.—Urodzenie Ostoroga w r. 1436 usuwa wszelkie wątpliwości, jakie co do tego mogłyby zachodzić. Idzie zatem tylko o dokładniejsze określenie czasu powstania traktatu. Poruszamy kwestyę tę nie ze względów biograficznych, lecz dla wyjaśnienia faktu, w życiu Ostoroga niezawodnie bardzo znamiennego;—nie poruszamy jej też w celu bibliograficznego ustalenia daty powstania dziełka Ostoroga. Chodzi tu o kwestyę daleko ważniejszą—bo o ocenę projektów Ostro-

roga, albowiem, stosownie do tego, z jakim okresem życia autora *M* wiąże się fakt powstania tego traktatu, możemy mówić o jego znaczeniu i oryginalności. We wnioskach naszych nie pójdziemy naturalnie za przykładem prof. Caro, który dowodził, że skonstruowanie powstania *M* po r. 1470 obniży całkiem wartość dzieła, oraz zasługę jego autora. Bez wątpienia, w oczach nowoczesnego i bezstronnego badacza utraci *M* w takim razie nieco ze swego znaczenia, zawszeć jednak będziemy spoglądać na ten traktat z nie-miałem zajęciem, zwłaszcza, uwzględniając okoliczność, że został on ułożony w celu praktycznym i że musiał mieć wielkie znaczenie. Inna to sprawa, czy miał też *M* skutki dodatnie, jednak dociekanie tego rodzaju szczegółów nie doprowadziłoby do żadnych wyrażniejszych rezultatów, dlatego też zgłębiać ich nie zamierzamy. W życiorysie Ostoroga znajdziemy wiele przyczynków, jakie wobec wyjaśnienia kwestyi, której rozdział niniejszy jest poświęcony, oddadzą nam wielką usługę.

Studia zagraniczne Jana Ostoroga trwały czas dłuższy. Do Erfurtu podążył on jednocześnie ze swym bratem stryjecznym, Dobrogostem, ale czy i dalszą podróż naukową odbywał w jego towarzystwie, nie wiemy. Bądźcobądź, Dobrogost stopnia naukowego nie uzyskał, a w aktach sądowych zjawia się nie wcześniej, niż w r. 1466; losy jego przed tym czasem pozostają całkiem nieznanne. Natomiast Jan otrzymał doktorat obojga praw. Dzięki cennym spostrzeżeniom prof. Bobrzyńskiego, możemy uważać za pewnik, że autor rozdz. L o doktoratach musiał sam doświadczyć wszelakich trudności i formalności, jakich wymagała procedura przy nadawaniu „prawdziwych“ stopni naukowych, oraz że napisał *M* po osiągnięciu doktoratu i powrócił do kraju po r. 1460. Nie poczuwamy się do prawa prowadzenia na tem miejscu dyskusyi z prof. Bobrzyńskim i z tego powodu, że i akta sądowe ziemskie i zabytki prawodawcze milczą do r. 1462 o Janie Ostorogu. Wobec tego polemika z uczonymi, którzy uważali *M* za traktat wcześniejszy, ułożony przed r. 1460, traci rację bytu.

Pewne okoliczności świadczą jednak o tem, że Ostoróg ukończył swój *M*, będąc już kasztelanem — a wobec tego możemy od razu posunąć jego powstanie o kilka lat naprzód. We wstępie do *M* powiada Ostoróg, że, będąc wśród *primores Regni*, słyszał o sejmie, którego zwołanie miało niebawem nastąpić. Jak słowo *primores* powinno być właściwie rozumiane, o tem mowa będzie niżej, obecnie zaś podnosimy tylko fakt, który, wbrew wnioskowi prof. Pawińskiego i prof. Caro, stwierdził prof. Bobrzyński — a mianowicie fakt, że Ostoróg, mianując siebie samego *primus*, musiał

już być senatorem. Pozatem, autor *M* wciąż zwraca się do senatorów, którychby z pewnością nie nagabywał, gdyby był urzędował jeszcze w kancelarii królewskiej. W tym ostatnim razie stosowniejszem byłoby zwracanie się do samego króla. Również i ton, w jakim Ostroróg wygłasza swoje rady, świadczy dobitnie, że autor zwraca się do kolegów, choćby i starszych wiekiem. O proceres, quomodo hactenus estis stupidi—słowa te brzmiały by całkiem nienaturalnie w ustach nie senatora, lecz jakiegoś niższego urzędnika.

Jak to już wspomnieliśmy wyżej, większość uczonych kazała Ostrorogowi objąć kasztelanię międzyrzecką w r. 1464, lub nawet nieco wcześniej. Do nich należy i prof. Małecki. Przypuszczając, że wzmianka o *primores* jest oznaką godności senatorskiej, którą Ostroróg piastował już w r. 1464, uczony ten uważa za możliwe połączenie dwóch faktów: wstąpienia na kasztelanię i ułożenia *M* w końcu r. 1464 albo na początku r. 1465, w celu oddziaływania na sejm nowokorczyński r. 1465. W kilku słowach pozwolimy sobie podać tutaj powody, jakie zmusiły prof. Małeckiego do wygłoszenia takiego zdania.

W sprawie tej opiera się uczony na treści dwóch pierwszych rozdziałów *M*, w których Ostroróg mówi o obedyncyi i daje wskazówki, w jakim tonie powinny być listy królewskie do papieża pisane. Zdaniem prof. Małeckiego, gruntem dla wystąpienia Ostroroga przeciw obedyncyi były fakty, które zaszły w r. 1464, a mianowicie śmierć papieża Piusa II, usposobionego wrogo dla polaków, a nader przyjaźnie dla Niemców, oraz wstąpienie na tron Pawła II, któremu król dawnym zwyczajem musiał złożyć obedyncyę. W tym też roku król wysłał zapewne do papieża list treści nader uniżonej i pokornej, o którym, jak przypuszcza prof. M., wspominał był Kielbasa w mowie swej, wygłoszonej w Rzymie w roku 1467¹⁾.

Powody te są jednak niedostateczne, abyśmy mogli pisać się na wnioski prof. M. w kwestyi czasu powstania *M*. Przedewszystkiem, dla wyjaśnienia faktu tak wielkiej wagi, uczony ten wziął pod uwagę zaledwie dwa rozdziały, których treść nie jest w stanie udzielić nam należytego i zupełnie określonego kierunku dla poszukiwań w zakresie interesującej nas kwestyi, pominął zaś cały *M*, którego przeróżne projekty mogą nam udzielić w danym razie

1) Rex autem noster... praestitam tibi alias obedientiam iterum atque iterum praestat...

wielu wskazówek całkiem odmiennych. Zgoda, że Pius II nie był przychylny dla Polaków, ale czyż następcy jego zmienili względem nich politykę swoją, szczególnie pod koniec wojny pruskiej i w ciągu całej wojny polsko-węgierskiej? O całkiem niedwuznacznej roli, jaką odgrywała wtedy stolica apostolska w stosunku do Polski, wspominaliśmy już w rozdz. II. Nie widzimy zatem powodu, dla którego mielibyśmy uważać rozdz. I *M* za natchniony przez te zmiany, jakie w r. 1464 zaszły w łonie stolicy apostolskiej. Rok 1471 wydaje się prof. M. nieprawdopodobnym ze względu na słowa *tametsi juvenis*, na jakie Ostroróg był już wtedy jakoby za stary. Słowa te wszakże, jak to już słusznie wykazał prof. Bobrzyński, nie mogą wcale rozstrzygać o danej kwestyi. W tym roku, kiedy wstąpił na tron Sykstus IV, król nie złożył na razie obedyencyi i ociągał się z nią do r. 1475. Co do listu, jaki miał być powodem skreślenia rozdz. II, to nie możemy poważnie o nim rozprawiać, gdyż fakty o istnieniu jego nic nie mówią; pozatem zachodzi wątpliwość, czy o mniemanym liście sekretnym mógł wiedzieć autor *M*¹⁾.

Nie trafiają nam też do przekonania dowody Liskego o powstaniu *M* przed powtórnią podróżą Ostroroga do Rzymu: Wiedząc jak autor *M* zapatruje się na obedyencyę, król wydelegował go w r. 1466 specjalnie w celu wykazania w praktyce, jak należy przemawiać do papieża w imieniu króla. Mowa Ostroroga nie świadczy jednak o tem, gdyż o uszanowaniu i o obedyencyi niema w niej żadnej wzmianki, natomiast Kielbasa wszystko to podkreślił dobitnie w swej mowie.

Naszem zdaniem, zachowanie się papieża po ukończeniu wojny pruskiej, a szczególnie warunki, jakie stawiał królowi wzamian za sankcyę pokoju toruńskiego — jednym słowem nieudana misya r. 1467, musiała rozniecić w sercu Ostroroga płomień niechęci względem stolicy apostolskiej, co też ujawniło się potem w *M*. Bardziej uderzającym dowodem, że *M* powstał po r. 1467, są słowa, zawarte w rozdz. XL *M* (*Marte vero ingrante, ut res labore partas retinere possimus, armis opus est*), które prof. Wierzbowski całkiem słusznie nawiązuje do tych zdobyczy, jakie się dostały Polsce po wojnie pruskiej.

Ale już te fakty, na jakie autor *M* powołuje się w rozdz. IX, po-

¹⁾ Ostroróg miał ułożyć swój *M*, będąc już senatorem. Niewiadomo jednak, kiedy nim został, gdyż (p. rozdział I) najwcześniejszy akt, w którym figuruje jako kasztelan, datowany jest 12 paźdz. 1463 r.

zwalają nam posunąć czas powstania traktatu Ostroroga o kilka lat naprzód. Są to walki, które Polska staczała z turekami, z tatarami, z Moskwą i Wołoszczyzną. Prochaska wskazuje na to, że akcja wojenna z Moskwą rozpoczęła się dopiero w r. 1473, kiedy Mendli Girej zawarł z Iwanem III Moskiewskim przymierze zaczepno-odporne, przeciw Kazimierzowi poczęści skierowane i kiedy podczas napadu na Lubuck zginął wasal króla polskiego, Odojewski. Wiadomości tych odrzucać nie będziemy, gdyż sprzyjają one rozstrzygnięciu naszej kwestyi. Nie możemy atoli zrozumieć, co znaczy wniosek o walkach, stoczonych z turekami, a mianowicie: „przed zajęciem Kilii przez tureków, nie może być mowy o żadnych wojnach z turekami—przeto odnośny ustęp (*M*) nie mógł być napisany przed końcem r. 1473.“ Jest faktem powszechnie znanym, że Kilia jednocześnie z Białogrodem zostały zagarnięte przez Bajazeta w r. 1484. Sprawy polsko-tureckie możemy jednak pogodzić tylko z czasem po r. 1470. Polska unikała poważniejszego starcia z sułtanem; jeżeli jednak sprawy te dolegały jej i kazały mieć się na baczności, to tylko o tyle, o ile zmuszały ją do tego zajścia w Multanach i Wołoszczyźnie. O bitwie, stoczonej między Stefanem mołdawskim i Drakułem wołoskim, Kazimierz dowiedział się na początku r. 1474; niebawem jednak otrzymał wiadomość, że Drakuł w sojuszu z turekami nietylko powetował sobie straty, jakie mu przedtem Stefan zadał, ale nadto poturbował mocno wojewodę mołdawskiego. Przeczuwając groźne niebezpieczeństwo, ten ostatni udał się do Polski o pomoc i Kazimierz wysłał mu na pomoc podolan pod dowództwem Buczackiego; jednocześnie starał się pojednać pokłóconych wojewodów, co wszakże do skutku dojść nie mogło. Wysłanie pomienionych zasiłków Stefanowi, oraz żądania, z jakimi zwracał się Mohamed, władający już zamkami bes-sarabskimi i multańskimi, do Stefana, aby natychmiast ustąpił mu Kilii i Białogrodu, gdyż w przeciwnym razie siłą je zdobędzie—fakty te,—które zaszły nie wcześniej jak w drugiej połowie r. 1474, możemy uważać za pierwsze stadyum ówczesne sprawy polsko-mołdawsko-tureckiej. Mamy zatem prawo mówić nie o zajęciu Kilii, lecz tylko o wymaganiach tureckich¹⁾.

Zdaniem Prochaski koniec roku 1473 i początek 1474 musi być uznany, jako czas powstania *M*. Nie uzasadnia jednak ten uczony w przekonywujący sposób swego zdania, którego próbuje

¹⁾ Dr Papée (Polska i Litwa, I. 193) powiada, że jeszcze przed r. 1484 kiedy Kilia i Białogród wpadły w ręce tureków, twierdze te przechodziły chwilowo do sułtana; nie podaje jednak szczegółów, ani roku kiedy się to stawało. Z i n k e i s e n, (Gesch. d. Osm. Reich. II) wspomina jednak tylko o fakcie z r. 1484.

dowodzić następującymi faktami: 1) tendencje władz wyższych, skierowane przeciwko niższym stanom, najbardziej się ujawniły w r. 1473, a Ostoróg wykazał w swym *M*, że jest rzecznikiem tych dążeń. 2) Sejm opatowiecki r. 1474 zarządził odbywanie wojskowości *iuxta facultatem*, Ostoróg zaś uważa projekt tego rodzaju za niewykonalny; odnośny rozdział *M* musiał zatem ukazać się przed pomienionym sejmem; również i statut *de raptoribus* (r. 1474) musiał być późniejszy aniżeli *M*, gdyż pierwszy oddaje łupiezców pod władzę starostów, drugi zaś pod władzę wojewodów. Prochaska przypuszcza nawet, że ostre poglądy Ostoroga, zawarte w części kościelnej *M*, mogły oddziaływać na umysły żołdactwa, które potem splądrowało (w r. 1474) majątki kościelne. 3) Zajścia w polityce ostatnich lat usposobiły wrogo autora *M* przeciw Niemcom.

Pod względem społecznym Ostoróg wcale nie poszedł temi drogami, jakie zostały utworzone przez wyższe koła społeczeństwa polskiego i które w części poszło ustawodawstwo. Wszakże i te dążenia ujawniły się nie tylko w r. 1473, lecz i w następnych latach, kiedy ogłaszano edykty przeciwko plebejuszom lub wyodrębniano prawa szlachty w sprawach celnych i podatkowych. Jeżeli możemy Ostorogowi cośkolwiek w tym względzie zarzucać, to chyba tylko — skądinąd całkiem niewinną i z pewnością bez złej woli wygłoszoną sentencję — *oportet primum ditari, deinde philosophari* (rozdz. XIX). Nie będziemy tu szczegółowo zatrzymywać się nad kwestyą, o ile te poglądy Ostoroga były skierowane przeciwko stanom i samorządowi ziemskiemu, gdyż omówimy to później.

Z dowodów, jakie składają się na punkt drugi, możemy wynioskować, że Prochaska pozbawił Ostoroga prawa wypowiedzenia swego *liberum veto* w *M*, stosownie do tego czy innego, ogłoszonego już dekretu. Poza to każe Prochaska Ostorogowi pozostawać pod wpływem statutów nieszawskich. Pogląd Prochaski co do zawisłości Ostoroga od ustawodawstwa polskiego jest całkiem nieuzasadniony ¹⁾, gdyby zaś było inaczej, to traktat, którego autor nie tylko wykazał ale poprostu musiał wykazać w swych projektach posłuszeństwo dla statutów i uderzać w ich strunę, straciłby w naszych oczach wszelkie znaczenie i nie zasługiwałby na roztrząsanie kwestyi, związanych z jego powstaniem. W słowach *ego dico, id fieri non posse*, a także we wzmiance o łupiezcach Ostoróg zamierza właśnie zaznaczyć swe zdanie odrębne i stanąć przez to w opozycji do statutów, wydanych w r. 1474. Jeżeli, jak przypuszcza Prochaska, poglądy, zawarte w części kościelnej *M*,

¹⁾ Wykażemy to na innym miejscu.

możły rozjątrzyć instynkty żołdactwa, to w tymże traktacie znajdujemy przecież rozdz. LVI, w którym autor srogo potępia gwałty, dokonywane na posiadłościach duchowieństwa. Z Prochaską moglibyśmy raczej zgodzić się co do trzeciego punktu jego dowodów: rzeczywiście, ostatnie przykre zajścia polityczne, w jakie obfitowała wojna z Maciejem Korwinem i z Tüngenem, mogły poczęści przyczynić się do tego usposobienia, jakie względem Niemców wykazał Ostroróg w swym *M*. Papée uważa, że Prochaska zbyt wielkie znaczenie przypisuje tego rodzaju faktom politycznym⁴⁾. Naszym zdaniem, walki te mogły niewątpliwie wyrzucić wpływ stanowczy na uczucia Ostroroga, lecz nie w tym czasie, jaki głównie obchodził Prochaskę,—raczej nieco później.

Sejm w Kole (r. 1474), dla którego *M* miał być przeznaczony, nic nam nie mówi, gdyż, jak to sam Prochaska zaznacza, nie mamy żadnych określonych danych co do uchwał, na nim zapadłych. Widzimy zatem, że niema racji przypuszczać, iż *M* został ułożony w r. 1473—4.

Spustoszenia majątków kościelnych w r. 1474 nietylko nie były wywołane przez „rewolucyjne“ poglądy Ostroroga, lecz przeciwnie, dały mu one właśnie powód do napiętnowania takich czynów w rozdz. LVI. Wszak Długosz wskazuje, że *primores*, do których się Ostroróg zalicza, byli to wyżsi urzędnicy; nie możemy zatem przypuszczać, iżby autor *M* mógł użyć tego wyrażenia, gdyby nie piastował urzędu kasztelana poznańskiego, który, jak wiemy, objął w pierwszej połowie roku 1474. Wspomnieliśmy, że przed rokiem 1474 nie było powodów do powoływania się na akcję Polaków przeciw potędze tureckiej. Rok 1474, a nawet właściwiej—druga jego połowa, był to zatem czas, przed którym trudno nam upatrywać dobę ukazania się *M*. Wobec tego, że traktat Ostroroga musiał posiadać odpowiedni grunt realny, i że tylko fakty, jakie miały miejsce w najbliższych po r. 1470 czasach, mogły spowodować powstanie *M*, nie możemy zbyt daleko przesunąć terminu ostatecznego dla owego powstania. Jest nim tymczasem rok 1477. Zdaniem prof. Bobrzyńskiego, który dokładnie nie zgłębia kwestyi samego ukazania się *M*, miał traktat Ostroroga służyć za podstawę sejmowi kwietniowemu 1477 r., kiedy roztrząsano sprawy wojenne, w przewidywaniu ewentualnej wojny z Turcją.

Po r. 1477 stan rzeczy się zmienia i Polska zaczyna przybierać nową postać, gdyż zmierza właśnie ku końcowi wojny z Kor-

⁴⁾ *Op. cit.* str. 371.

winem, Krzyżakami i z biskupem warmijskim. Nastaje też poniekąd dawno oczekiwane uspokojenie państwa. W żaden więc sposób nie możemy przypuszczać, aby traktat, napisany w celu praktycznym, dla zaradzenia tym kłopotom, jakie najbardziej spadały na Polskę przed r. 1477, mógł powstać po tym roku. Danych, popierających wnioski prof. Bobrzyńskiego, nie posiadamy, gdyż nie wiemy aby w r. 1477 *M* rolę jaką odgrywał, na sejmie zaś nie mógł być przedstawiony, gdyż autor-senator zwrócił by się był w takim wypadku nietylko do swych kolegów-senatorów, lecz i do króla. A że nam chodzi głównie o czas powstania *M.*, przeto fakty pozwalają stwierdzić, że po pierwszej połowie r. 1476 *M* nie mógł wyjść z pod pióra Ostroroga. Znane już i bardzo cenne listy, jakie prof. Lewicki odszukał w archiwum drezdeńskim i w bibliotece kórnickiej, wykazują, że Jan Ostroróg, wysłany przez króla w sprawach dyplomatycznych zagranicę, przed 20 września 1476 r. został uwięziony przez Korwina i że w marcu 1477 r. jeszcze do Polski nie powrócił. Prawdopodobnie więc sejm kwietniowy r. 1477 odbył się nawet w nieobecności Ostroroga¹⁾. Zaraz też zobaczymy, że, przypuszczając istnienie faktu tak niewiarogodnego, jak to, że *M* powstał w czasach tułactwa Ostroroga zagranicą w r. 1476—7, lub też po ewentualnem jego powrocie przed sejmem r. 1477, nie będziemy jednak mieli prawa łączyć napisania traktatu z obradami sejmowymi z r. 1477, gdyż ukazanie się *M* wywołane było przez sprawy, które na pomienionym sejmie nie podlegały rozpatrzeniu.

Wiemy już, że *M* został napisany pomiędzy drugą połową r. 1474, a pierwszą r. 1476, musimy określić teraz ściślej czas jego powstania. Punkt wyjścia znajdziemy tu, odkładając na razie badanie poszczególnych projektów Ostroroga, a ogarniając natomiast okiem cały *M.*, przypatrując mu się z czysto zewnętrznej strony, oraz zestawiając z sobą poszczególne jego części.

Przy tego rodzaju badaniu traktatu Ostroroga musi nas przede wszystkim uderzyć rys jeden, a mianowicie to, że kościelna jego część odznacza się nietylko tonem i siłą, z jakimi autor wygłasza

¹⁾ Galle (Aten. 1898, II) powiada, że jeśliby Ostroróg zdążył był powrócić do Polski przed zwołaniem sejmu i przez tak krótki czas ułożył *M.*, zaznaczył by był w nim niewątpliwie fakt obrazy posła królewskiego. O tem pozwalamy sobie jednak powątpiewać, gdyż nie wypadało do traktatu, omawiającego sprawy państwowe, a szczególnie reformy, które należało przeprowadzić w porządkach miejscowych, wprowadzać rzeczy osobistych, ani rozwodzić żalów nad obrazą, jaka dotknęła autora *M.*

swe zdania, lecz i uderzającą jednolitością, czego nie możemy zauważyć w świeckiej jego części, w której nietylko nie widzimy należytego systemu w rozkładzie materiału, lecz znajdujemy nadto wiele rozdziałów, połączonych całkiem sztucznie—jednym słowem znać tam, że powstały one nie jednocześnie, lecz zostały ułożone przez Ostroroga pod wpływem różnych okoliczności, które skłaniały autora do zaobserwowania tych lub innych wad w ustroju państwowym i do podania od siebie pewnych wskazówek. Rozdziały te Ostroróg zamierzał niezawodnie z czasem połączyć i ogłosić w formie Memoryału. Ton świeckiej części *M*, jeżeli opuścimy rozdziały, w których autor napada na Niemców, jest, w porównaniu z kościelną, bardzo spokojny i zrównoważony, co też będzie dla nas rzeczą nader zrozumiałą, jeżeli weźmiemy pod uwagę historię powstawania poszczególnych rozdziałów *M*. Znaczna część projektów, z których się składa część świecka *M*, daje nam do myślenia, że początkowo Ostroróg zamierzał podać w *M* szereg rad treści świeckiej, a tylko nieco zaczepić o sprawy kościelne. Dowodem będą tu rozdz. LVI i LVII, które musiałyby znaleźć miejsce wśród rozdziałów kościelnych. Rozdział LVII jest nawet jakby dalszym ciągiem rozdziału IX, w którym mowa o majątkach biskupich, jakie po śmierci właściciela powinny być przechodzić do rąk skarbu polskiego, nie zaś na kuryę rzymską. Choć część kościelnej *M* można naturalnie niejedno zarzucić, to jednak odrazu uderza w niej wielka różnica opracowaniu przy zestawieniu jej z drugą częścią *M*. Część świecką autor zapełnia nieraz drobnostkami, a opuszcza w niej ważne kwestye; dlatego też część kościelna, choć szczuplejsza od świeckiej pod względem ilości rozdziałów, sprawia wrażenie bardziej aktualnej i ważniejszej. Jest też tak w rzeczywistości. Wobec tego możemy twierdzić śmiało, że część kościelna *M* była późniejszą od świeckiej i że *M* zawdzięcza jej swe ostateczne powstanie i ukazanie się w świecie. Teraz zaś, skoro już wiemy, że pod koniec nie świeckie, lecz kościelne sprawy całkiem pochłonęły umysł Ostroroga, który zamieścił je na czele *M*, możemy przejść do zbadania gruntu politycznego i historycznego we wskazanym już wyżej krótkim okresie czasu. Badanie to musi doprowadzić nas do wykrycia tych faktów, jakie dostarczyły materiału do skreślenia części kościelnej *M*. Chodzi nam właściwie o fakty, gdyż z *M* tryska życie i chęć uleczenia ran, które pokrywały wówczas organizm państwowy, — a nie taka czy inna teorya oderwana.

Ustawa wojskowa, ogłoszona w r. 1477, zawiera niewątpliwie pewne szczegóły, jakie w tej, czy w innej formie znajdują się i w *M*.

Pomimo to, skoro jest nam już wiadomem, że pod względem swego znaczenia nie świeckie, lecz kościelne rozdziały *M* miały pierwszeństwo i wątpliwem jest, aby traktat, ułożony nie później niż w pierwszej połowie r. 1476, miał służyć za podstawę dla obrad sejmu, stosunkowo bardzo jeszcze oddalonego (kwiecień 1477 r.), przypuszczenie prof. Bobrzyńskiego traci swą siłę.

W dochodzeniu nad czasem powstania *M*, większość uczonych obierała całkiem fałszywą drogę, trzymając się silnie oświadczenia Ostorroga, że przygotował on swój utwór w przewidywaniu sejmu, który wkrótce miał być zwołany w celu zaradzenia tym sprawom, jakie wymagały prędszej i stanowczej reformy. Dlatego to uczeni zamierzali przedewszystkiem odszukać ów sejm, który zajmował się kwestyami, poruszonymi w *M*, a potem już, stosownie do wyniku poszukiwań, określić czas powstania *M*. Że zaś nad temi poszukiwaniami trudziło się wielu uczonych, przeto było rzeczą całkiem naturalną, iż każdemu z nich udawało się odszukanie sejmów z lat rozmaitych, których obrady, lub zapadłe na nich uchwały, pozwalały na mocy tych czy innych szczegółów nawiązywać dany sejm do treści *M*. I każdy z nich miał słuszność, gdyż oczywiście na wielu bardzo sejmach roztrząsano sprawy, które zostały poruszone przez autora *M*. Ale wnioski takie nie mogły oczywiście przyczynić się do prawidłowego wyjaśnienia kwestyi.

Uciekać się w danym wypadku wprost do sejmów jest rzeczą i dlatego jeszcze niebezpieczną, że o wielu sejmach nie mamy zgoła żadnych wiadomości, a po wielu z nich doszły nas tylko skąpe ułamki uchwał, które nie odtwarzają całkowitego obrazu obrad sejmowych. Nadto, wiemy że *M* na sejmie nie figurował, że projekty Ostorroga nie były na nim oficjalnie roztrząsane; nie pozuwamy się przeto do prawa łączenia powstania *M* z tym tylko sejmem, którego uchwały zdradzały pewne cechy wspólne z projektami Ostorroga. Dla tego też, zanim przystąpimy do rozpatrzenia kwestyi — o jakim to sejmie wspomniał Ostorrog, musimy, jak to już zaznaczyliśmy, zbadać przedewszystkiem ten stan rzeczy, na którego tle ukazał się *M* i który wysunął na czoło fakty poszczególne, będące źródłem ważniejszych ustępów traktatu Ostorroga.

Lata, w ciągu których musiał powstać *M* (r. 1474—pierwsze półrocze r. 1476), mogły być właśnie wytworzyć ów stan rzeczy i przyspieszyć powstanie *M*. Zwracamy się przedewszystkiem do spraw kościelnych, które nas tu najwięcej powinny obchodzić.

Taktyka, jakiej się kurya rzymska trzymała podczas wojny pruskiej, jest nam już dobrze znana. Papież, rozżalony na Kazi-

mierza za jego stosunki z utrakwistami czeskimi i za rozpoczęcie wojny ze sprzymierzeńcem papieskim, Korwinem, nie myślał ukrywać swej niechęci dla polaków, czego jawne dowody pozostały w aktach z tego czasu¹⁾. Jeżeli zawisłość finansowa Polski od Rzymu dawno już musiała dolegać Ostorogowi, to fakty z czasów ostatnich, po roku 1470, które wykazały usposobienie stolicy apostolskiej dla Polski i jej nieprzyjaciół Niemców, były ostatnią kroplą, jaka wypełniła kielich goryczy po brzegi. W parze z polityką papieża szła i polityka wielkiego mistrza: razy, jakie Ostoróg wymierza w *M*, a szczególnie w kościelnej jego części przeciw Niemcom, miały cel bardzo określony: tych Niemców uosabiała bowiem postać wielkiego mistrza i biskupa warmińskiego.

Choć do pierwszej połowy 1476 r. mistrz nie zrywał jeszcze otwarcie swej uległości względem króla polskiego, to jednak dla nikogo nie mogło być tajem, co ów, wspomagany przez papieża Niemiec, knuje przeciw Kazimierzowi. Nie widząc jasných dowodów zdrady, król musiał udawać, że nic o niej nie wie i że nie chce plotkom wierzyć; mistrz Richtenberg zaś wciąż lawirował i, pozostając od r. 1472 w porozumieniu z Korwinem i z Tüngenem, już w maju 1474 r. zręcznie dał królowi do poznania, aby się pomocy w wojnie z Tüngenem od Krzyżaków nie spodziewał. Jednocześnie Tomasz v. Baysen upewnia biskupa warmińskiego, że nie powinien obawiać się kroków Kazimierza, przeciw sobie zwróconych, gdyż wielki mistrz nie będzie obojętny dla tej sprawy. Upomnienia cesarza Fryderyka, aby się mistrz dyplomatycznie względem Polski zachowywał, nie wiele wskórały. Słyszymy też wkrótce, że oczekuje on tylko pretekstu, aby zdradzić Kazimierza. Przeszkodził temu rozejm Wroclawski. Tutaj zato Tüngen zaznaczył swe przychylné usposobienie dla Korwina i napomknął, że zawisłość od króla polskiego jest dla niego uciążliwą, wobec czego chętnie przeszedł by pod protektorat króla węgierskiego. Czujnym stróżem warunków rozejmu Wroclawskiego był, jak zawsze, papież, lecz stróżem bardzo stronniczym, gdyż upomnienia skierowywał przez swych legatów tylko do Polski i dbał o to, aby nie szkodziła ona w niczem przyjacielom stolicy apostolskiej²⁾.

Widząc taki stan rzeczy, miał Ostoróg rację przeczuwać, iż *res labore partas* lada chwila mogły pochwycić ręce cudze.

¹⁾ O niektórych wspominaliśmy już w rozdz. II.

²⁾ Opuszczamy tu cytaty źródłowe, które czytelnik znaleźć może we właściwych ustępach naszej rozprawy rosyjskiej

Wojny z Korwinem i z Tüngenem, oczekiwane wiarołomstwo wielkiego mistrza, stosunki polsko-rzymskie i rzymsko-niemieckie sprawiły, że Ostroróg miał pod sobą grunt, na którym mógł budować gmach żalu i niechęci względem tych wszystkich, od których cierpiała jego ojczyzna. Na tle tylko co wspomnianych czynników, musimy też szukać faktów poszczególnych, które usposobiły przeciw sobie autora, którym kościelne rozdziały *M* zawdzięczają swe powstanie i na mocy których będziemy w stanie oznaczyć ściślej czas powstania samego *M*.

Przy tej sposobności zwracamy przede wszystkim uwagę na dobrze już nam znany ze sprawy, poruszonej przez ks. Nowodworskiego, rozdz. XIV *M*, w którym mowa o jubileuszach. Bez wątpienia, nie mówi tu Ostroróg o jednym jubileuszu, lecz ma na myśli całą ich seryę; jednak pewien określony jubileusz musiał dać autorowi *M* powód do wystąpienia przeciw całej ich instytucji. Jakiż to fakt zrodził jednak rozdz. XIV? Oto w czasie, kiedy mógł powstać *M*, zdarzył się fakt wielkiego znaczenia — jubileusz peryodyczny r. 1475, pierwszy wielki jubileusz, ogłoszony po powrocie Ostroroga ze studyów zagranicznych. Około tego to jubileuszu musiały krążyć myśli, wypowiedziane w rozdz. XIV *M*. Podzielamy więc zdanie, wygłoszone niegdyś przez prof. Bobrzyńskiego, które znalazło oponenta w osobie ks. Nowodworskiego. Według tego ostatniego, jubileusz z r. 1475 nie może być brany w rachubę, gdyż był on peryodyczny, a nadto — ogłoszony tylko we Włoszech. W polemice swej z ks. N., Pawiński już zauważył, że ścisła peryodyczność wogóle nie istniała. Dlatego też nie mógł jubileusz r. 1475 zaimponować Ostrorogowi, który był wrogo usposobiony zarówno dla całej tej instytucji jak i wogóle dla wszelkich innych, których inicjatorką była stolica apostolska i których istnienie odczuwały najbardziej kieszenie współrodaków autora *M*, oraz skarb państwowy. Ze słów zaś Długosza możemy wywnioskować, że po ogłoszeniu wskazanego jubileuszu, do Rzymu pociągnęli pątnicy z różnych państw, a naturalnie i z Polski¹⁾.

W marcu tegoż r. 1475 zaszedł fakt, do którego możemy nawiązać treść rozdz. I *M*. Po czteroletnim zwlekaniu, król zdecydował się nareszcie wysłać do Rzymu Uriela z Górki w celu zło-

¹⁾ Przypuszczenia Ille nidus'a (Pseudo — Ostroróg. Aten. 1891, III) że Ostroróg przez bulle jubileuszowe rozumiał głównie bullę papieską, ogłoszoną w r. 1472 w celu zbierania składek na restaurację katedry lwowskiej — nie możemy uważać za wiarogodne, gdyż Ostroróg z pewnością nie występowałby przeciwko zbieraniu pieniędzy na korzyść kościoła polskiego.

żenia papieżowi Sykstusowi IV tak bardzo opóźnionej obedyencyi, — co też niezawodnie stoi w związku z poglądami Ostroroga na tę sprawę. Autor *M* zwraca tu uwagę nie na same czyny tylko, lecz na ich formę; w jakiej zaś formie złożył Uriel papieżowi hołd, należny od króla — nie wiemy. Bezpodstawne jest wobec tego twierdzenie Prochaski, polegające na tem, że odnośny rozdział *M* (który miał się ukazać w r. 1473—4) nie osiągnął skutku, gdyż król postąpił sobie wbrew radom Ostroroga, wysyłając do Rzymu swego posła. Jeżeli *M* ukazał się w oczekiwaniu misyi Uriela, Ostroróg zamierzał oczywiście dać władzom wskazówkę praktyczną, kreśląc rozdział I; jeżeli zaś wkrótce po wyruszeniu posła — to w takim razie fakt, tylko co dokonany, nastroczył Ostrorogowi myśl wypowiedzenia rady na przyszłość.

I rozdział *de eligendis episcopis* był zupełnie aktualny dla tych czasów. Po śmierci biskupa przemyskiego, Mikołaja Odrowąża (r. 1474), kapituła życzyła sobie wybrać następcę, lecz spotkała odrazu opór ze strony króla, a że nie była skłonna do ustępstw, przeto i dycieczya musiała pozostawać do r. 1477 bez zwierzchnika duchownego. Król jednak nietylko pod tym względem znalazł dla siebie w *M* otuchę w walkach z hierarchią kościelną.

Zdaniem Ostroroga, wszystkie stany bez wyjątku powinny ponosić ciężary państwowe, nie może zatem i duchowieństwo być wyjęte z pod tego prawa. Przymusowe nakładanie podatków na duchowieństwo, dokonywane zazwyczaj w czasach wojennych, dawało zawsze powody do powstawania poważnej opozycyi. Akta kapitulne dowodzą, że najbardziej dało się to we znaki w r. 1475, kiedy król oświadczył stanowczo arcybiskupowi gnieźnieńskiemu, że jeżeli synod nie potrafi wpłynąć na duchowieństwo i nie uchwali subsydyów pięćdziesiątych na korzyść państwa, nie może on ręczyć za to, że wojsko, w oczekiwaniu żołdu, nie zechce powetować swych żądań prawnych na cudzych majątkach. Duchowieństwo, nie zastraszone pogrózkami króla, dopiero po długim zwlekaniu, 10 lutego, przystało na opodatkowanie. Wobec tego stanowiska, jakie duchowieństwo wtedy zajęło, słowa Ostroroga (rozdział LVI): *cum igitur domini ecclesiastici ita sese gesserint, ut praescriptum est, nefas omnino est bona illorum attingere*, nie będą może pozbawione pewnej myśli ukrytej: Oto, jeżeli duchowieństwo nie zechce postępować według woli króla, to musi być przygotowane na zasłużoną poniekąd karę, jaką ewentualnie przez spustoszenie majątków kościelnych poniesie...

Nietylko sprawy finansowe zaprzętały w tym czasie umysły

sfer rządzących—na powierzchnię wypłynęły także sprawy wogóle kościelne. Widzimy to przynajmniej z zapowiedzianego przez króla sejmu, o którym arcybiskup podał do wiadomości hierarchii. *Conventio cum clero sive contra clerum super certis gravissimis articulis, immunitatem et libertatem ecclesiae ac commodum totius cleri impredientibus*—oto krótki program obrad sejmowych, na które arcybiskup polecił wydelegować kilku członków kapituły¹⁾.

Zestawienie podanych wyżej faktów z treścią niektórych rozdziałów części kościelnej *M*, prowadzi nas do wniosku, że ta część *M*, a z nią oczywiście i cały *M* powstały niewątpliwie w r. 1475. Ze słów zaś Ostoroga, któremi kończy on rozdział VI, nawołujący duchowieństwo do udziału w ciężarach państwowych (*haec est pars magna conventionis futurae*), dowiadujemy się, że sejm, dla którego ułożony został *M*, miał się przeważnie zająć sprawami kościelnymi. Wiemy zaś, że w pierwszych dniach lipca 1475 r. zwołano sejm nowokorczyński, w którym brało udział i duchowieństwo. Zapadła na nim 12 lipca w d. św. Małgorzaty uchwała, skierowana przeciw wszystkim tym, którzyby, wbrew postanowieniu, ośmielili się czynić w Rzymie starania o prowizję na polskich beneficyach kościelnych²⁾. Na sejmie tym obradowano też nad sprawami mniej doniosłymi, jak np. nad sprawami celnymi³⁾ i zapewne

¹⁾ Dane te oparte są na aktach kapitułnych. Na niektóre z nich powołuje się Prochaska. Mają one jednak znaczenie tylko przy późniejszym powstaniu *M* i tracą wszelką wagę wobec przypuszczenia Prochaski, że *M* został w r. 1473—4 ułożony. Gołębiowski w swych „Dziejach Polski“ (III, 319) wskazuje pod r. 1475 statut *de non recipiendis plebeis ad ecclesias cathedralis primarias*, powołując się na Metr. Kor., w której jednak pod wskazanym rokiem aktu tego nie znaleźliśmy. Prochaska tym razem już przypuścił, że statut wymieniony powstał pod wpływem rozdziału *LM* (o doktoratach). Ze wskazanych powodów nie mogliśmy się zapoznać z treścią statutu; jeżeli jednak został on ogłoszony 14 lutego 1475 r., to rozdz. *LM* nie mógł nań wpłynąć nie tylko z racji treści, bez wątpienia całkiem odrębnej, ale i czasu, gdyż ukazał się zapewne po 14 lutego. Raczej możemy przypuścić, że jednostronne postanowienia, zwrócone przeciw niższym stanom, w tym, a także w innych statutach podały Ostorogowi myśl podkreślenia w rozdz. *L*, że dla szlachty żadnego wyjątku nie robi.

²⁾ Datę rozwiązujemy według statutu, ogłoszonego u Bandtkiego. O. Balzer wymienia go pod datą 13 lipca, którą znajdujemy i w Metr. Kor. XII, 198 (cf. Wierzbowski, *Matric. R. P. Summ.* I, N. 1289).

³⁾ O tem wiemy z *Kod. dypl. miasta Krakowa* I, N. 185. Bardzo jest możliwe, iż sejm nowokorczyński sprawy kościelne rozpatrywał na większą skalę i zarządził inne jeszcze postanowienia, które wyszły na niekorzyść duchowieństwa.

nad innemi także, o czem jednak nie mamy żadnych wiadomości. Widzimy zatem, że treść obrad sejmowych daje się podciągnąć pod przytoczone tylko co słowa Ostoroga. Sądzimy też, że nie bardzo zgrzeszymy przeciwko prawdzie, utożsamiając sejm nowokorczyński r. 1475 nietylko z sejmem, zapowiedzianym w *M*, ale i z tym sejmem, który się miał odbyć według słów arcybiskupa gnieźnieńskiego—*cum clero sive contra clerum*.

Część kościelna *M* została ułożona zapewne jednym ciągiem, świecka zaś musiała powstawać w ciągu paru lat; z niej jednak możemy wybrać te rozdziały, które na krótko przed ukazaniem się *M* powstały. Są to rozdziały, poświęcone sprawom wojennym. Niepowodzenia, których doznawały wojska polskie w czasie walk z Korwinem, szczególnie zaś nieszczęśliwa w swych skutkach wyprawa Kazimierza na Śląsk, wciąż dające się we znaki wady w organizacyi wojsk, brak dyscypliny—wszystkie te czynniki przyczyniły się do skreślenia właściwych rozdziałów *M*. Rozdział LVI o łupieżcach nie utracił swego znaczenia i po wydaniu statutu Opotowieckiego *contra invasores* r. 1474—po którym niewątpliwie powstał—gdyż spustoszenia trwały i nadal. Słyszymy o nich i w pierwszych miesiącach r. 1475. Mógł zatem rozdz. LVI powstać niekoniecznie po gwałtach, dokonanych w r. 1474, lecz pod świeżem wrażeniem faktów, jakie zaszły w r. 1475¹⁾.

Mówiąc o zarazie, która wytępiła mnóstwo ludzi zdolnych do pracy (rozdz. XIX), Ostoróg mógł przytoczyć bardzo stosunkowo niedawny fakt zarazy, która grasowała w r. 1474 wśród wojsk polskich i węgierskich. Przyczyniła się ona poczęści, jak sądzi Długosz, do zawarcia rozejmu Wroclawskiego.

Dodamy jeszcze parę słów o walkach z tatarami i z turkami, o czem Ostoróg wspomina w rozdz. IX. Tatarzy wciąż się pokazywali w ziemiach polskich i w r. 1474 wtargnęli na Podole i Ruś, spustoszyli te ziemie, wielu mieszkańców uprowadzili w jasyr, a wielu pomordowali. Z turkami do r. 1475 nie doszło do po-

¹⁾ Rozdziałów tych, dotyczących spraw wojennych, *M* zawiera stosunkowo tak szczupłą ilość, że nawet w razie stwierdzenia okoliczności, całkiem sprzyjających posunięciu czasu powstania *M* o parę lat (stosownie do r. 1475), wahałobyśmy się stanowczo łączyć je z sejmem r. 1477, dla którego prof. Bobrzyński chciał przeznaczyć *M*, a po którym oczekiwaliśmy raczej Turcyk Orzechowskiego, Wenećyi i Turcyk Warszewickiego, P o b u d e k W e r e s z c z y Ń s k i e g o czy jakiegoś Z d a n i a S y n a K o r o n e g o Grabowskiego—pism. jakie powstały w czasie, kiedy sprawa wschodnią była na porządku dziennym w polskiej literaturze politycznej w. XVI—nie zaś traktatu Ostoroga.

ważniejszego zatargu, pomimo, że król, słysząc lamenty Stefana Mołdawskiego, musiał sam mieć się na ostrożności¹⁾. Jeżeli zaś w liście do papieża, pisanym w r. 1477, zaznaczał, iż „assunt et regno meo Thartari et aequae Thurci vicini, quorum sevitiam perfero et multis iam annis transactis humeris meis... totius christianitatis suffero onus“²⁾, to zapewne miał głównie na myśli tatarów, gdyż ze strony Turków—co najwyżej odczuwał grożące Polsce niebezpieczeństwo i dlatego strzegł granic od ich najazdów³⁾. Ostrorog wobec tego musiał widocznie zbyt uogólnić walki, jakie Polska staczała z niewiernymi.

Krytykę projektów Ostroroga, stosownie do skonstatowanego przez nas czasu powstania *M*, zostawiamy na później.

JAN SZCZĘSNY PTASZYCKI.

1) Zarzucano mu jednak w tym względzie wielką opieszałość. Po zwycięskiej dla Stefana bitwie pod Berlądą (17 st. 1475 r.), król przyobiecał wojewodzie pomoc. Jednak zwlekał i dlatego, po przybyciu do Lublina około Zielonych Świątek, doczekał się gorzkich wyrzutów ze strony Rytwiańskich, którzy otwarcie oświadczyli królowi, że jego niedbałe rządy prowadzą państwo do upadku. Kiedy króla i te upomnienia nie wzruszyły, wysłano do sułtana posła Marcina z Wrocimowic, który w imieniu króla miał oświadczyć, że sułtan nie powinien dokuczać Stefanowi i tem samem zmuszać Kazimierza, niejednokrotnie już namawianego przez różnych władców chrześcijańskich do wystąpienia przeciw Turkom, do podniesienia istotnie na nich oręża.

2) *Cod. ep.* III N, 243.

3) W listach, pisanych do Kazimierza w r. 1475 i 1476, Mohamed wykazywał nawet dla króla polskiego uczucia przyjazne (i b i d. NN. 204, 222).